Nr. 195. Kraków, Sroda 29 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermanc Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze-ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi .	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. — ct.

***Kraków,** 28 sierpnia.*

Od dwóch dni w kraju naszym gości dr. Plener, przywódca zjednoczonej lewicy niemieckiej i minister skarbu. Gościnność polska nakazuje zapomnieć o walkach, jakie dr. Plener staczał z nami i rany, jakie nam zadał, i przyjąć ministra z tą uprzejmością i serdecznością, która jedna serca i zapisuje się w pamięci. Interes kraju wymaga jednak, aby minister skarbu z wycieczki swojej na wystawę nie wyniósł fałszywego wyobrażenia o ekonomicznem i finansowem położeniu kraju i z wrażenia, jakie odniesie na wystawie, nie wysnuł wniosków nie odpowiadających rzeczywistości.

Wystawa krajowa to wspaniały obraz, świadczący nader pochlebnie o naszych zdolnościach i fachowem wykształceniu. W każdym niemal dziale reprezentowanym na wystawie złożyliśmy dowody, że potrafimy wyrównać zagranicy i że moglibyśmy wytrzymać z nią konkurencyę na każdem polu. Wystawa nasza tegoroczna, tak jak i poprzednie, wykazała jednak tylko, co w dziedzinie handlu i przemysłu zdziałać możemy, ale nie wykazała wcale, abyśmy pod względem ekonomicznym stanęli tak wysoko, jak przy zasobie tylu zdolności i fachowego wykształcenia staćbyśmy mogli i stać powinni, gdyby obok tego istniały warunki sprzyjające rozwojowi i usunęły się te wszystkie przeszkody, które nasz przemysł i handel niemiłosiernie krępują.

Skoro bowiem zachwyceni pięknościami wystawy rozejrzymy się po kraju, to z żalem przyznać musimy, że te wszystkie wyroby i produkty, które podziwialiśmy, są rezultatem pracy jednostek toczących ciężką walkę o byt, że te wszystkie bogactwa zgromadzone w licznych pawilonach nie są rezultatem dobrobytu społeczeństwa, ale wysiłku ludzi, którym rozchodziło się o to, aby przy pomocy wystawy otworzyć sobie drogę do odpowiedniejszego i zyskowniejszego zużytkowania swych zdolności, fachowego wykształcenia i ciężkiej pracy. Wszystko to, co na wystawie widzimy, jest dziełem drobnego — że tak się wyrazimy — przemysłu, a nie wyrobem fabrycznym, a przemysł nasz i handel potrafi zaledwie zaspokoić potrzeby jednostek, szukających go nieraz z ofiarą własnego interesu, ale nie ma dość sił, aby złamać obcą konkurencyę w samym kraju, a tem bardziej nie potrafi poza granicami kraju zdobyć sobie stałego miejsca zbytu.

Tego wszystkiego nie wolno nam kryć przed sobą samymi, ale nie wolno nam ukrywać także i przed cudzoziemcem, który stojąc na czele administracyi skarbowej państwa na dalszy rozwój ekonomiczny naszego kraju wywrzeć może wpływ nader stanowczy, a powinien w dobrze zrozumianym interesie pastwa wywrzeć wpływ dodatni Niech dr. Plener zwiedzając wystawę pozna i podziwia postęp, jaki uczyniliśmy od czasu, kiedy w kraju naszym przebywał, niech się dowie, że ten postęp zawdzięczamy tej odrobinie autonomii, którą posiadamy, niech się przekona, co i jak produkować potrafimy, ale niech wie, że to tylko egzamin, który składamy przed sobą samymi i przed obcymi, a nie dowód bogactwa i ekonomicznego powodzenia.

Dalszy rozwój niewątpliwie zależy od nas samych i najpiękniejszym rezultatem tej olbrzymiej pracy, którą podjęli twórcy wystawy byłoby, gdybyśmy potrafili zgromadzić dość materyalnych i moralnych sił, aby nasz przemysł poprowadzić na nowe drogi, ująć go w formy wielkiego, fabrycznego przemysłu i ożywić go tak, aby naprzód w kraju, a następnie i za granicą zdołał wytrzymać konkurencyę. Nie wszystko jednak zależy od nas samych i posiadając tylko szczupły zakres autonomii musimy w naszym ekonomicznym rozwoju oglądać się na państwo, które może nam przynieść pomoc lub zwichnąć nasze usiłowania. Przez cały wiek krępowani, a do dziś dnia pozbawieni niemal pomocy, mamy prawo domagać się, aby warunki naszego ekonomicznego rozwoju zrównano z warunkami, jakie posiadały oddawna i posiadają dzisiaj inne prowincye. Wobec dawnego zaniedbania dziś to wyrównanie nastąpić może tylko przez ulgi i przez materyalną pomoc, która pozwoliłaby w krótkim przeciągu czasu odrobić to, co zepsuł wiek cały i dogonić inne prowincye w ich rozwoju. Przez lat tyle państwo wynosiło z Galicyi same tylko korzyści, nie łożąc niemal wcale na jej rozwój. Dziś przyszła chwila w której potrzeba krajowi zwrócić część tego, co się latami całemi z niego brało, a potrzeba to uczynić nietylko dla dobra tego kraju, ale dla własnej siły i korzyści. To przekonanie powinien wynieść minister skarbu z naszego kraju i jego wystawy, a wyniesie je tylko wtedy, gdy pozna ekonomiczny stan społeczeństwa i jego rzetelne potrzeby Zapoznać go z tem wszystkiem jest obowiązkiem tych, którzy mają witać i podejmować go z prawdziwie polską gościnnością.

Listy z Anglii.

***Londyn,** 25 sierpnia.*

(Ostatnia burza parlamentarna. Rząd i Izba lordów. Bezczynność stronnictwa liberalnego. Rezultaty ostatniej sesyi. Rosebery i „kopalny“ radykalizm. Moralne zwycięstwo rządu).

(Dokończenie).

Wobec ukończonej prawie sesyi parlamentarnej należy nam przedewszystkiem zesumować jej rezultaty. Z punktu widzenia pozytywnego prawodawstwa widzimy, że główna praca Izby gmin pozostała bezowocną: samorząd irlandzki, uregulowanie kwestyi dzierżawców w Irlandyi, sprawa odpowiedzialności fabrykantów w razie wypadków, kwestya ośmiogodzinnego dnia roboczego — nie otrzymały sankcyi prawnej. Pierwsze trzy projekty, jakkolwiek przyjęte przez Izbę gmin, zostały obalone przez Izbę wyższą; ostatni zaś środek reformy społecznej nie przyszedł do skutku wobec intryg deputatów robotników oraz doktryneryzmu szczerego zresztą wyznawcy swobody, Morley'a. Szczęśliwszym był projekt samorządu gminnego dla właściwej Anglii; prawo o radach parafialnych (gminnych), po licznych reakcyjnych zamachach ze strony Izby lordów, zostało wszakże przyjętem, a od grudnia b. r. miejscowy samorząd angielski utraci wszystkie resztki feudalizmu, który przetrwał w Anglii aż do naszych czasów. Dzięki zaś okoliczności, że praktyka parlamentarna nie daje Izbie wyższej prawa robienia poprawek w budżecie, wszystkie innowacye, wprowadzone przez rząd, uzyskały już siłę prawną; w ten sposób opodatkowanie wielkich spadków, zasada postępowego podatku od dochodów i zmniejszenie ciężarów podatkowych, ponoszonych przez małe dochody, zdobyły dla siebie prawdopodobnie stałe siedlisko w społecznej polityce Anglii.

Wszakże wobec niepowodzenia, jakiemu uległy rozległego zakresu projekty reform, z których jeden — mianowicie *home rule* irlandzki— miał przeistoczyć stosunek dwóch składowych części zjednoczonego królestwa, ubiegła sesya nie miałaby tego znaczenia dla stronnictwa liberalnego, jakie w istocie rzeczy posiada, gdyby nie narodziny nowego ministerstwa. Nie powinniśmy zapomnieć faktu, że sesya parlamentarna odbywa się „bez Gladstone'a“, że stronnictwo liberalne pozostało u steru bez swego dawnego wodza. Następcą zaś „wielkiego sędziwego męża“ został młody, popularny wprawdzie, ale mniej znany arystokrata, lord Rosebery, który w polityce wewnętrznej jest przedstawicielem „nowego radykalizmu“, opierającego się na uwzględnieniu pokrzywdzonych dotychczas interesów drobnego mieszczaństwa i mas pracujących, a w polityce zewnętrznej — zwolennikiem sojuszu ze środkową Europą. Rosebery objął po Gladstonie słabą większość w Izbie gmin i natychmiast wywołał niezadowolenie starego — kopalnego, jak się sam premier wyraził — radykalizmu, szukającego natchnienia nie w realnym bycie społecznym, ale w gromko brzmiącej frazeologii z roku 1848, która dziś straciła swą siłę konstrukcyjną już z tego powodu, że jest tylko echem przeszłych walk. Wreszcie Rosebery znalazł w swym obozie naiwne poglądy co do znaczenia nowozdobytych kolonij, rusofilskie tendencye Gladstone'a i gallofilizm radykałów, którzy z miłości dla czapki frygijskiej tylko taką politykę zagraniczną przyjąć chcą, jaką „rzecz pospolita“ prowadzi.

Rosebery wystąpił z całą stanowczością przeciw „kopalnym“ radykałom i w ten sposób utracił odrazu zaufanie grona, którego odźwierciedleniem jest poseł Labouchere. Wreszcie Rosebery nie dwuznacznie dał do zrozumienia, że zrywa z zagraniczną polityką dawnego wodza liberalnego. Powiększenie budżetu marynarki, stanowczość w polityce egipskiej, systematyczne starania o zwiększenie kolonij afrykańskich w połączeniu z chłodnem traktowaniem Rosyi — wszystkie te objawy nie bardzo się podobały posłom ze skrajnej lewicy, którzy bądź z republikanizmu, bądź z zaślepienia występowali jako przeciwnicy trójprzymierza. Na polu wszakże polityki zagranicznej trudno było napaść na ministerstwo, działające zgodnie z ogólnym nastrojem opinii publicznej. Radykali zatem starego pokroju mogli występować przeciw rządowi tylko na polu polityki wewnętrznej bądź insynuacyami wallenrodyzmu, bądź też przeciwstawiając Rosebery'emu skarbnika państwa, sir Harcourt'a, człowieka zręcznego, ambitnego, ale bez zasad i bez sądu o nowych społecznych potrzebach Anglii. Jeśli zaś zważymy, że lord Rosebery nie ma prawa zasiadać w Izbie gmin i że wskutek tego nie może być na miejscu, gdzie główny korpus jego armii działa, jasnem będzie dla nas, że podziemne knowania, przeciw niemu wymierzone, mogły częściowo nie być bez skutku.

Pomimo wszystkich tych nieprzyjaznych okoliczności rząd był w stanie utrzymać swą większość, wzbudzić w kraju przekonanie o stałości obecnych rządów liberalnych; z końcem zaś sesyi większość rządowa okazała się bardziej pewną i świadomą swych celów, niż ośmnaście miesięcy temu. Jednem słowem rząd zyskał na sile moralnej i na pewności siebie.

Dalszy zaś byt rządu liberalnego zależy niezmiernie od energii... stronnictwa, które reprezentuje. Wskazaliśmy wyżej na bezzasadność zarzutów, które radykali czynią rządowi za to, że nie bierze inicyatywy w kwestyi zniesienia przywilejów Izby lordów. Daleko bardziej byłyby uprawnionemi zarzuty, czynione przez rząd stronnictwu liberalnemu za to, że ono nie zrobiło najmniejszych przygotowań, by poruszyć cały naród przeciw uporowi Izby wyższej. Dopiero w niedzielę, 26 b. m., ma się odbyć w Londynie pierwszy meeting, zorganizowany przez ligę antilordowską, na prowincyi zaś do dziś dnia głucho, a agitacya nie przekroczyła tam jeszcze progów klubów liberalnych i radykalnych.

Pozostaje pytanie, czy agitacya antilordowska rzeczywiście może liczyć na powodzenie? O ile sądzić możemy, dalibyśmy odpowiedź przeczącą. Opinia publiczna właściwej Anglii jest jeszcze przeciwną *home rule'owi* dla Irlandyi, a zatem nie może się wypowiedzieć przeciw Izbie wyższej, która za żadną cenę samorządu tego dobrowolnie dać nie chce. Mówimy o opinii publicznej mieszczaństwa. Jedynym czynnikiem, który może podważyć gmach opozycyi przeciw samorządowi irlandzkiemu, są angielskie masy pracujące. Stronnictwo więc liberalne, jeśli chce utrzymać się przy władzy, musi przedewszystkiem dbać o pozyskanie mas pracujących, o kompromis z angielskiemi stronnictwami robotniczemi.

Zrozumieli to dokładnie posłowie irlandzcy, którzy „górą stawali“ zawsze gdy szło o polepszenie bytu mas pracujących w Anglii. Taktyka ta rozumna i sprawiedliwa wytwarza coraz większe węzły solidarności między sprawą wyzwolenia Irlandyi, a rozwojem demokracyi w całem państwie. I pod tym więc względem rezultat ubiegłej sesyi parlamentarnej był dodatnim. Ale jasnem jest, że irlandzcy deputowani nie mogą sami dokonać całego dzieła; wszystko, co winni byli uczynić dla demokracyi angielskiej — sumiennie wypełnili, ale nie od nich zależy solidarne wystąpienie stronnictwa liberalnego z organizacyami robotniczemi przeciw wspólnemu wrogowi, t. j. reakcyi, ufortyfikowanej w Izbie wyższej.

Odkładając do przyszłego listu naszkicowanie stosunku partyi liberalnej do tak zwanych stronnictw pracy, chcemy przewidzieć dziś najgorsze, to jest skutki niepowodzenia agitacyi przeciw lordom. W takim razie torysi przyjdą do władzy i zechcą się utrzymać przy niej, dając Irlandyi nędzny *home rule*, ale zawsze *home rule* (na przykład samorząd gminy i t. d.). Jednocześnie w sprawach czysto angielskich powrót do władzy torysów będzie prawdziwą reakcyą, będzie rozkiełznaniem najbardziej egoistycznych interesów klasowych, rozdrażnionych nadto obudzonemi w ostatnich czasach nadziejami na reformy we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Taki peryod reakcyjny bez hamulca nie potrwa długo, a opinia publiczna, nauczona, że nie masz możności postępowego rozwoju dla Anglii bez rzetelnego liberalizmu względem Irlandyi, wyrzeknie się stanowczo swego dzisiejszego naiwnie-szowinistycznego poglądu na *home rule*. Posłowie zaś irlandzcy zbyt dobrze pojęli nauki Parnella, by dać się unieść rozdrażnieniu i wejść na drogę bezowocnego szamotania się, które ich ojczyznę tak bardzo wycieńczyło.

Jednem słowem nawet perspektywa epizodycznego powrotu torysów do władzy nie jest dziś straszną; dalszy społeczno-polityczny rozwój Anglii kroczy już dziś po jasno wytkniętej drodze, na której tylko chwilowe przerwy, chwilowe przeszkody spotkać może. Od rozumu politycznego angielskich mas pracujących zależy dziś, by przerwy te nie były zbyt długiemi. Jak zaś zapowiada się polityczna samowiedza tych mas — o tem pomówimy w następnym liście. *W. N.*

Wiec chłopski.

***Lwów,** 27 sierpnia.*

(Posiedzenie poranne.)

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczął się w sali „Sokoła“ wiec włościański, w którym bierze udział około 2.000 uczestników.

Obrady zagaił „w imię Boże“ włościanin Bojko, pozdrawiając uczestników wiecu słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co zgromadzeni odpowiedzieli chórem: Na wieki wieków, Amen! Następnie wspomniał o tem, że wiece włościańskie nie są nowością. Odbywały się one już za czasów Piastów. Kraszewski w jednej ze swoich powieści wkłada w usta włościanina słowa: Zwołajmy wiec. — A wiece takie zwoływano wówczas, kiedy zachodziła potrzeba radzenia nad dolą kmiecą. A dola wieśniaka polskiego była od wieków bardzo gorzką pod stopami stanów, które wzięły nad nim górę. Trzeba tedy radzić, ażeby na drodze legalnej bronić praw stanu włościańskiego. Chcąc poprawić swą dolę, trzeba nam oświaty i wykształcenia politycznego. Do zdobycia tego wykształcenia służą nam wiece, a ich potrzeby dowodzi tak liczne dzisiejsze zebranie. Mowca otwiera wiec życzeniem, ażeby wiec powziął takie uchwały, któreby wyszły Panu Bogu na chwałę, a całej naszej biednej Ojczyźnie na pożytek (*brawa i oklaski*). Daj Boże, ażebyśmy tak, jak niegdyś za Piasta, stanowili i dziś, wszystkie stany bez różnicy, jeden naród (*brawo!*)

Zagaiwszy w ten sposób obrady, odczytał mowca dłuższy list Kornela Ujejskiego do włościańskiego wiecu. (List ten w dosłownem brzmieniu zamieszczamy na innem miejscu. *Przyp. Red.*)

Słowa sędziwego twórcy „Chorału“ przyjęli zgromadzeni długotrwałemi oklaskami i pełnemi zapału okrzykami: „Niech żyje!“

WARSZAWA
w 1794 roku.

40 (Ciąg dalszy.)

Warszawa w 1794 roku.

Powstanie Litwy, Żmudzi, przybycie z Ukrainy z zakordonu moskiewskiego wojska polskiego, spotęgowało ducha w powstańcach, a wahających się ożywiło nadzieją i skłoniło do wzięcia udziału w narodowej walce.

Wyswobodzenie zaś Wilna i ujęcie załogi moskiewskiej z jej dowódcą generałem Arsenjewem, dokonane z garstką prawie cudownie odważnych Litwinów przez dzielnego generała Jasińskiego, uważano powszechnie za nowy oczywisty dowód błogosławieństwa boskiego i pomocy niebieskiej dla powstającej z gruzów Polski.

Jakoż z męstwem i z poświęceniem się dla Ojczyzny wracała i pobożność dawnych sławnych Polaków.

Kościnszko i w tem dawał chwalebny przykład. Jego przed wystąpieniem w Krakowie modlitwa w kaplicy Loretańskiej Kapucynów, i żądanie poświęcenia mu tam szabli, jego prośba o błogosławieństwo przed cudownym obrazem Matki Bożej w kościele św. Jana, jego przysięga uroczysta w kościele Panny Maryi na wzniesionej balustradzie przed Najśw. Sakramentem, — wezwanie z Krakowa księży do obozu bosutowskiego i zalecenie całemu wojsku odbycia spowiedzi, zatrzymanie przy sobie na kapelana O. Ksawerego, Kapucyna [1]) (o co własnoręcznym listem prosił gwardyana, ob. Kraków w 1794 r., str. 47) —, wszystko to musiało się odczuć, odezwać i w Warszawie w obchodach religijnych dziękczynnych i błagalnych, chociaż nie z takiem podniesieniem ducha jak w Krakowie!

Wspomnieliśmy wyżej o *Te Deum* w kościele św. Jana na podziękowanie Bogu za wypędzenie Moskali. Teraz po otrzymanych 28 kwietnia radośnych wieściach z Litwy i Żmudzi 1-mo w dniu następnym, to jest 29 kwietnia (wtorek) odprawione zostało w kościele św. Krzyża żałobne nabożeństwo za poległych (17 i 18) i 2-o od 30 kwietnia we wszystkich kościołach (w 31) po kolei odprawiało się 40 godzinne nabożeństwo — skończone dopiero 7 sierpnia — w kościele św. Jerzego kanoników lateraneńskich.

Na nabożeństwie żałobnem w kościele św. Krzyża kościół cały okryty był kirem. Wspaniały katafalk przyozdobiony bronią i laurami, z następującemi z Pisma świętego napisami:

1) Nie zapominajcie dobrodziejstwa, albowiem dali za was dusze swoje.

2) Pamiątka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich zakwitną z miejsca swego.

3) Woleli raczej poczciwie umrzeć, aniżeli jarzmo dźwigać, i nieprzystojnie rodowi swemu krzywdy cierpieć.

4) Dusze i ciało nasze wydaliśmy za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co najrychlej narodowi naszemu miłościwym był.

Nadto w pośród laurów były jeszcze inne dwa napisy na zawieszonych wstęgach:

a) Dali się w niebezpieczeństwa, i oparli się przeciwnikom narodu swego i wielką sławą naród swój ozdobili.

b) Zeszli z żywota, ale wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

Mszę miał sam ks. prymas. Król był obecny Kazanie miał ks. Ignacy Witoszyński, ex Jezuita kaznodzieja królewski, kanonik katedralny kamieniecki. (Kazanie to, p. t.: Mowa kaznodziejska na żałobnem nabożeństwie za poległych, wydrukowane w Lublinie, należy do największych rzadkości — z powodu, jak zaraz czytelnik zobaczy).

Król nie mogąc dobrze słyszeć z miejsca swego przy wielkim ołtarzu, przeniósł się do ławki naprzeciw ambony, co widząc kaznodzieja, zwrócił głos do króla i mówił:

„Czcigodny królu, skoro tu obecnym jesteś, niechaj mi wolno będzie z należnem ci uszanowaniem i właściwą temu miejscu otwartością do Ciebie się odezwać. Podobało się Opatrzności trzydziestoletnie Twe panowanie oznaczyć wielu nieszczęściami. Wielki, cnotliwy naród który całkiem swoim królom był oddany, drży na wspomnienie przeszłości, której przypisać należy niejednę nędzę, w jaką tak dawno go już wtrącono. Nawet akt powstania nie jest Twojem dziełem, ale owszem brudna zdrada za przyczynę ostatnich kraju nieszczęść podana. Wyrażono w nim, że przez zdradę wstrzymałeś obronę kraju. Teraz jest ostatnia epoka twojego panowania i teraz się pokaże, czy w niej my Polacy możemy szczęście nasze ustalić, albo paść ofiarą okrutnego i chciwego zemsty nieprzyjaciela, który nas i imię nasze na zawsze pogrzebie. Ty, królu, albo przez udział swój w powstaniu narodowem podniesiesz tron polski do pierwszej jego świetności i resztę życia przepędzisz w spokojności i zadowoleniu, albo upadek narodu zapowiada i Twój, Najjaśniejszy Panie. Przygotuj się do obojga, ale zamknij uszy namowom i pochlebnym obietnicom, któremi cię nieprzyjaciele Ojczyzny kusić będą; oni łudzić cię będą odległą nadzieją, będą ci radzić odłączenie się od narodu, a może jeszcze i co gorszego, ale chroń się ich. Mógłżebyś chętnie, zbryzgany krwią współobywateli, [1]) rządzić krajem, zawalonym ich trupami?... Nie! — Ja znam twoje uczucia, twoje dobre (?) serce: ty nie uczynisz tego; jestem pewny, że mocno i nieodmiennie postanowiłeś żyć, lub umierać z narodem“.

Tu przerwał król i rzekł: „Nie omyliłeś się; tak myślę, jak mówiłeś i tak też postępować będę: zawsze trzymać będę z narodem, z nim żyć lub umierać pragnę“. (!?) — — —

Cóż czytelnik powie o tym kaznodziei i o tej jego do króla przymówce?

Mowa ta jest znaną, przytacza ją Wojda, Nabielak, Kraszewski. Kaznodzieję chwali Encyklika Powszechna, Braun, ale nie sądzę aby kto wiedział — co się z nim później stało; a zaiste warto wiedzieć! Urodzony w Przemyskiem 1746 rokn, wstąpił do Jezuitów 1760 roku, był w kolegium w Jarosławiu i we Lwowie — przez 13 lat zostając w tym zakonie. Po kasacie zakonu król wziął go za protekcyą księcia Prymasa sobie na kaznodzieję. Kazania jego były gwałtowne. Razu jednego, zaledwie zszedł z ambony, został suspendowany przez władzę duchowną i zaledwie za usilnem wstawieniem się króla uwolniony. — Król mu nawet dał medal złoty, jako złotoustemu mowcy. Dnia 10 czerwca miał jeszcze gwałtowniejszą mowę już w ogóle o królach, jako tyranach. — Lecz oto po rozbiorze ostatecznym kraju, w Kamieńcu Podolskim w katedrze dnia 5 grudnia 1795 r. miał mowę, którą wydrukował (1796 r.) w Poczajowie po polsku i po moskiewsku p. t: „Kazanie przy uroczystym obchodzie Imienin Najjaśniejszej, Najpotężniejszej Katarzyny II, Imperatorowej“. I w tem kazaniu, przyrównywując Katarzynę do Judyty, wychwalał jej sprawiedliwość, łagodność i dobroczynność, i winszując Polakom, że zostali poddanymi Katarzyny, która ich uwolniła od intrygi, w zapędzie kaznodziejskim tak wołał: „Wielka Katarzyno! chwało i ozdobo płci żeńskiej, zaszczycie tronu carstwa obszernego, pogromie nieprzyjaciół, Matko milionów ludzi, Pani mnogich narodów, samowładna, niezwyciężona i najmiłościwsza Monarchini nasza“; a dalej (bluźnierczo stosując do Katarzyny słowa Pisma Świętego, które odnoszą się do Matki Bożej) mówi: „Tyś chwała, Tyś wesele, Tyś cześć ludu naszego, dlatego będziesz błogosławioną na wieki! jeśli nie życiem nieśmiertelnem, co być po ludzku nie może, przynajmniej tyle przedłużonem, ile żyła Judyta — 105 lat“.

Może czytelnik pomyśli, że to jedyny podobny wypadek. Cóż powie, kiedy biskup Benisławski (ex-Jezuita), także n. p. drukuje wiersze — lecz dość będzie tylko tytułu: „Pienia całodzienne i całonocne na przybycie do krajów swych Biało-Rosyjskich Najjaśniejszej Katarzyny II, Cesarzowej stworzycielki *(sic)* prawodawczyni i matki całej Rosyi od poddaństwa prowincyi dźwińskiej“ przez Konstantego Benisławskiego, jednego z najpoddańszych poddanych.

Albo n. p., kiedy Józef II, będąc we Lwowie, oglądał kościół Franciszkanów na Brodzkiem Przedmieściu, nade drzwiami kościoła umieszczono marmurową tablicę z napisem: „Najdawniejsze tego klasztoru archiwum świadczy, że ten kościół był fundowany przez Kolomana, króla Galicyi. Gdy znowu, za co niech będą dzięki Bogu, Galicya powróciła pod rząd swych monarchów, pobożny Cesarz Józef II najpierwej swoją bytnością uszczęśliwił tę bazylikę“.

Cóż pomogło pochlebstwo? Pobożny Józef II pochlebców z tego klasztoru wydalił, a bazylikę uszczęśliwił tem, że ją na komedyalnię zamienił!! Taki los zawsze i wszędzie wszystkich wielkiej polityki, pochlebstwa — niepoprawnych zwolenników — gorzki zawód, pogarda i hańba. Mówią, że i Wielopolski, odepchnięty przez tych, dla których Polskę i siebie poświęcał, — dostawszy rozmiękczenia mózgu, miał sobie sam w rozpaczy gardło poderżnąć.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

[1]) Przez cały czas ks. Ksawery, Kapucyn, był przy Kościuszce aż do bitwy Maciejowickiej, z której udał się do Lubartowskiego klasztoru, później powrócił do Krakowa.

[1]) A czy już nie został zbryzgany, wysyłając Branickiego walczyć z Konfederatami Barskimi? — A czyż Moskale, którzy tyle krwi polskiej przelali, tyle katowni Polakom zadawali, nie czynili tego z przyzwolenia króla?

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezydyum i dokonano go jednogłośnie. Przewodniczącym wybrano posła Żardeckiego, który podziękowawszy za wybór, przedstawił zgromadzonym reprezentantów rządu, komisarzy policyi pp. Wenza i Urbanowicza. Na zastępców przewodniczącego powołało zgromadzenie pp. Obmińskiego Floryana, notaryusza ze Żmigrodu i Orzechowskiego z Brzeska, na ławników zaś gospodarzy Macieja Szarka z Brzegów i Iwana Syndulaka z Kołomyjskiego. Na sekretarzy powołał przewodniczący gospodarzy Wójcika i Bejka.

Nastąpiły powitania delegatów. Redaktor Rewakowicz witał mianowicie imieniem Towarzystwa demokratycznego we Lwowie, ks. Stojałowski imieniem Ślązaków i robotników bialskich, wreszcie Iwan Syndulak (po rusku) imieniem kołomyjskiego radykalnego Towarzystwa ruskiego *Narodna Wola*.

Z porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu włościaninowi Skwarze, który referował o potrzebie regulacyi rzek galicyjskich. Rozliczne klęski trapią rolnika. Myszy, ogień, grad zabierają mu cały dobytek. Ale najstraszniejszą jest powódź, bo ta zabiera rolnikowi nawet grunt. A jednak regulacyi rzek — jedynego ratunku — doczekać się nie można bo pieniądze, uchwalone przez Sejm i Radę państwa, idą na plany, a nie na regulacyę. Mowca porównuje Galicyę z innemi krajami koronnemi, które nierównie mniej mają ludności i nie płacą nawet dziesiątej części tych podatków, a jednak mają rzeki uregulowane. Mowca stawia rezolucyę następującej treści: „Zebrani na wiecu włościanie wzywają wszystkich posłów do Rady państwa, a zwłaszcza wybranych z mniejszych posiadłości, iżby się u rządu o jak najspieszniejsze przeprowadzenie regulacyi rzek galicyjskich postarali“.

W rozprawie nad tym referatem zabierali głos pp. Stan. Traczewski z powiatu sanockiego ks. Stojałowski, prof. Jaegerman, Wlazło, Wójcik, Nowacki z Racławic, Fajfer i referent, poczem rezolucyę, proponowaną przez referenta, przyjęto jednogłośnie.

Drugi referent, p. Andrzej Olszewski ze Skrzyni, przedstawił żądanie połączenia obszarów dworskich z gminami w myśl wniosku, postawionego w Sejmie przez posła Stanisława Potoczka.

Po przemówieniach pp. Obmińskiego i Kloca, którzy wykazywali również potrzebę połączenia obszarów dworskich z gminami w interesie nietylko tych dwu czynników, ale także kraju i państwa — odnośną rezolucyę przyjęto.

Następnie referował p. Tomasz Szajer ze Słotwiny pod Rzeszowem sprawę zmiany ustawy łowieckiej. Rezolucyę w tej sprawie przedłoży mowca na popołudniowem posiedzeniu. Oprócz referenta przemawiali za zmianą ustawy łowieckiej włościanie Nowakowski i Syndulak.

Następnie p. Stapiński referował sprawę reformy wyborczej w kierunku zniesienia prawyborów i rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety i robotników. Po przemówieniu p. Syndulaka, dalsze rozprawy nad tym punktem porządku dziennego odroczono do popołudniowego posiedzenia.

Wreszcie udzielił jeszcze przewodniczący głosu posłowi do Rady państwa włościaninowi Potoczkowi, który w gorącej przemowie polecał włościanom wybieranie z swych okręgów tylko posłów włościańskich, zapewniając, że oni sobie tam w Radzie państwa i w Sejmie dadzą radę. W drugiej części swego przemówienia zdał p. Potoczek pokrótce sprawę z działalności swej w Radzie państwa i w Kole polskiem. W końcu jako członek zarządu stronnictwa chłopskiego zawiadomił, że wiec stronnictwa tego odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Po tem przemówieniu odroczył przewodniczący posiedzenie do godz. 3 po południu.

(Posiedzenie popołudniowe.)

(W. Dbr.) Dziś po południu toczyła się dalej dyskusya nad reformą wyborczą. Przemawiał jeszcze w tej kwestyi Michalewski, włościanin z Żółkwi, który domagał się zaprowadzenia także bezpośrednich wyborów gminnych, poczem zabrał głos ks. Stojałowski, który wygłosił blisko całogodzinną mowę. Krytykował on najpierw obecny stan rzeczy w słowach dobitnych a pełnych sarkazmu. Teraz, mówił on, jeśli jest w gminie 300 wyborców, to za jakie dwa, trzy tysiące kupić ich można, a poseł tak wybrany stara się przedewszystkiem te pieniądze odbić. A gdyby zamiast 300 było 30.000 wyborców, toby ich przekupić nie można. Teraźniejsza ustawa dzieli ludzi na lepszych i gorszych, mniej i więcej wartających, jednych, co mają, a drugich, co nie mają tego prawa, nie wedle ich wartości wewnętrznej ale wedle tego, co płacą. Straszą rozszerzeniem prawa wyborczego, powszechnem bezpośredniem głosowaniem, jako mrzonką socyalistyczną. Ale to „strachy na Lachy“. Zakończył mowca wezwaniem, aby wszelkiemi siłami starano się o uzyskanie reformy wyborczej (*oklaski*).

Przemawiali potem włościanie Wójcik i Sandulak z Karłowa pod Śniatynem. Ten mówił po rusku i obrazowo skrytykował obecny system wyborczy. Powiedział on, że jakby wilk, zamiast samemu iść za zdobyczą, posyłał psów, toby mu one same kości przyniosły, więc też i my, jeśli nie sami posłów wybieramy, tylko przez prawyborców, nie dziw, że dostajemy kości same (*oklaski*).

Włościanin Szajer z Rzeszowskiego opowiadał o rozmaitych praktykach wyborczych o tem, jak to agitowano nawet przeciw temu wiecowi. P. Jędrzejowicz z Rzeszowskiego, aby odciągnąć uczestników wiecowi, za własne pieniądze wysyłał wójtów na wystawę. Opowiadał, jak to mu proponował ktoś, kogo nazwiska nie chciał wymienić, że mu, tj. mowcy, aby zaniechał agitacyj swoich, ale dał się wybrać, a potem odstąpił mandatu, — dadzą za to 1000 złr. najmniej, a jakby się potargował, to może nawet i 6000. I ten mowca zakończył wezwaniem, aby domagano się reformy wyborczej w duchu sprawiedliwości. *(Oklaski.)*

Włościanin Bojko zaproponował zamknięcie dyskusyi, co uchwalono, poczem przemawiał zapisany jeszcze do głosu dr. Franko. Powiedziano nam — rzekł on — oto jest przed nami kamienna góra to nasze nieszczęście, to obecny system wyborczy, trzeba go usunąć, trzeba przeciw niemu walczyć, ale jak? Dotychczas walczono petycyami. Tego nie trzeba zarzucać i jak dotąd niechaj płyną petycye o bezpośrednie tajne i powszechne głosowanie. Drugą drogą są wiece. Trzecią kosztowną drogą, ale dobrą, są deputacye do parlamentu tak, jak się wysyła z Czech. Stoją one pod drzwiami parlamentu z pismami i petycyami i głośno domagają się: Zróbcie raz panowie to, czego chce naród. Te trzy środki zaleca mowca i proponuje, aby wiec wcielił je do swego programu działania. *(Oklaski.)*

Po krótkiej przemowie referenta p. Stapińskiego wszystkie rezolucye w tej sprawie przyjęto. Po głosowaniu jeden z uczestników zawołał: „Powiadają, że nas socyaliści ciągną; tu nie ma socyalistów, a przecieżeśmy uchwalali, że chcemy reformy wyborczej“, — a zgromadzeni odpowiedzieli mu hucznemi oklaskami.

Zabrał następnie głos p. Bolesław Wysłouch, redaktor *Przyjaciela Ludu*. Dał on pogląd na rozwój ruchu ludowego w Galicyi i jako pierwszy jego cel wskazał samodzielność stanu włościańskiego. Ten ruch dąży do ochrony małej własności, a więc także do ulżenia jej ciężarów. Dalej mowca przechodził poszczególne motywa ruchu ludowego i mówił że zwłaszcza jedno go znamionuje: wiara, że z tem wiąże się odrodzenie narodu *(oklaski)*, że to powrót do Kościuszkowskich ideałów *(oklaski)*, że lud dźwignie Ojczyznę z upadku *(brawo)*. Niebezpieczeństwo grożące ludowemu ruchowi nie jest największe od tych, co Ojczyznę zgubili i teraz ludby w nieświadomości utrzymać chcieli, ale w rozdwojeniu wśród wieśniaków. Mowca więc wzywa do jedności *(brawa)*. W tym celu postawił rezolucyę, która, ze względu na to, że wybory do Sejmu w roku przyszłym ważną rolę dla ludu odegrają, proponuje, aby wiec wybrał włościański komitet wyborczy z 15 osób, a do tego każdy z powiatów miałby delegować po dwóch.

Poparł ten wniosek ks. Stojałowski. Zawołał on: „który na przyszły rok będzie jadł kiełbasę wyborczą, będzie pił wódkę przekupną, palił cygara przekupne, ten nie godzien być włościaninem, nie godzien nazywać się Polakiem.“ (*Oklaski*).

Ponieważ komisarz policyi oświadczył, że wniosek p. Wysłoucha jest niedozwolony w tej formie, jak go odczytano, wnioskodawca zmodyfikował go tak, że wyrażono tylko życzenie aby był taki komitet, resztę zaś oddano do załatwienia prezydyum wiecowemu, co też uchwalono jednogłośnie.

Na wniosek Bojki postanowiono Kornelowi Ujejskiemu podziękować za list powstaniem z miejsc i wysłaniem stosownego pisma. Zgromadzeni powstawszy z miejsc wznieśli na cześć autora „Chorału“ trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“

O reformie ustawy drogowej mówił Skwara i przedstawił rezolucyę domagającą się rozdziału ciężarów w proporcyi do podatków. Zgromadzenie ją uchwaliło.

Włościanin Formanek referował sprawę prasy ludowej i mówił o tem, jakich lud pism potrzebuje.

P. Stapiński wniósł żeby ogólnikowo wiec wyraził zdanie, iż te ludowe gazetki są dobre, co stoją na gruncie narodowym i patryotyzmie polskim, a dalej dążą w tym kierunku, w jakim wiec zmierza. Komitet wyborczy włościański ma polecać pisemka ludowe w tym duchu redagowane do prenumeraty. Uchwalono.

O „Kółkach rolniczych“ i Towarzystwie „Oświaty ludowej“ mówił wł. Wójcik. Wytykał on, zwłaszcza sklepikom i czytelniom „Kółek rolniczych“ rozmaite wady. W czytelni w pawilonie „Kółek“ na wystawie znajduje się *Nowy Dzwonek*, *Krakus*, ale nie ma ani *Przyjaciela Ludu*, ani patryotycznego *Polskiego Ludu*. Mowca polecał gorąco Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

P. Kasper Wojnar referował o „Towarzystwie ochrony ziemi“, podnosząc rozmaite nieprawidłowości w jego łonie i przytaczając fakta świadczące przeciw działalności p. Zalańskiego, a potem uchwalono rezolucye: „Wzywa się wydział Związku towarzystw zarobkowo-gospodarczych, aby publicznie zdał sprawę z lustracyi w „Towarzystwie ochrony ziemi“, a pisma codzienne, aby wystąpiły w obronie wyzyskiwanych członków Towarzystwa.“

Nakoniec przyjęto rezolucyę w sprawie zmiany ustawy łowieckiej w myśl wywodów porannych włościanina Szajera. Po załatwieniu kilku jeszcze pomniejszych wniosków o godzinie pół do 9 przewodniczący zamknął zgromadzenie krótkiem a gorącem przemówieniem, a Bojko podziękował mu za przewodnictwo.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 28 sierpnia.*

Połączone komisye skarbowa, administracyjna i komunikacyjna, czyli tak zwana potrójna komisya węgierskiej Izby magnatów rozpocznie 25 września obrady nad projektami ustaw kościelnych, które uchwaliła już Izba poselska, a które dopiero w jesieni mają być przedmiotem obrad Izby magnatów. Są to projekty ustawy o prowadzeniu aktów stanu cywilnego (metryk) przez urzędników świeckich, ustawy o recepcyi żydów, ustawy o prawie rodziców oznaczania religii dzieci i ustawy o wolności sumienia. Z ustaw tych ustawa o prawie rodziców oznaczania religii dzieci ma ten wpływ na uchwaloną już w obu Izbach ustawę o ślubach cywilnych, że obie mogą razem tylko otrzymać sankcyę królewską. Przeciwnicy ślubów cywilnych uważają zatem walkę przeciw ustawie o religii dzieci za walkę przeciw ślubom cywilnym. *Fejermegyei Naplo*, organ katolicki, mający stosunki z najbardziej znanymi przywódcami katolików w Izbie magnatów i znający ich zapatrywania, ogłosił szereg artykułów pod tytułem: „Nasza polityka“, które wyjaśniają stanowisko, jakie owi mężowie stanu zająć myślą w przyszłości wobec polityki kościelnej rządu. W artykułach tych zapewnia autor, że katolicy nie porzucą wprawdzie opozycyi przeciw kościelnej polityce rządu i stronnictwa liberalnego, ale gdyby pomimo to otrzymały sankcyę takie ustawy, będące w sprzeczności ze swobodą obywatelską i wolnością kościoła, poddadzą się im o ile na to pozwala ich sumienie, chociaż nie przestaną dążyć na drodze legalnej do zmiany lub uchylenia tych ustaw i w tym celu użyją wszelkich konstytucyjnych środków. W myśl tego oświadczenia spodziewać się należy żywego oporu w Izbie magnatów przeciw wymienionym projektom ustawy. Natomiast po ich uchwaleniu magnaci nie będą zachęcać do dalszego oporu i poprzestaną na teoretycznem dążeniu do zmian lub uchylenia ustaw w drodze konstytucyjnej. Są to zapatrywania wręcz inne, jak zapatrywania pewnej części niższego kleru węgierskiego, która domaga się walki, posuniętej do ostatnich granic.

Z zaboru pruskiego.

„Ogólny związek niemiecki“ zwołał na dzień 9 września zebranie w Berlinie, na którem pomiędzy innemi ma być omawianą kwestya polska i stosunek rządu pruskiego do Polaków. Jako podstawę do obrad na ten temat ogłaszają *Alldeutsche Blätter* dwa artykuły p. t. „Państwo pruskie jako polonizator“. Artykuły te zarzucają komisyi generalnej w Bydgoszczy, że rozwija działalność polonizującą przez udzielanie kredytu osadnikom narodowości polskiej. Bezczelny ten i bezpodstawny zarzut podchwycony został przez polakożercze pisma niemieckie i nowopowstający organ bismarkowski *Deutsche Tageszeitung* debiutuje projektem odpowiedniej zmiany ustawy o włościach rentowych, mianowicie proponuje, ażeby ograniczono dobrodziejstwa tej instytucyi wyłącznie na osadników narodowości niemieckiej. Nie wystarcza więc szowinistom niemieckim komisya kolonizacyjna, chcą oni usunąć Polaków od wszelkich korzyści ekonomicznych, wyłączyć ich z pod praw i postawić w wyjątkowem położeniu ekonomicznem, nie dozwalając korzystać z ogólnego ustawodawstwa ekonomicznego. — Umiarkowańsza prasa niemiecka sama jednakże czuje i stwierdza niedorzeczność podobnych dążności.

Z Włoch.

Minister wojny, generał Mocenni podał się do dymisyi. O powodach, które go do tego kroku skłonić mogły, obiegają najrozmaitsze pogłoski. Jedni przypominają znaną kradzież bagnetów z warstatów państwowych w Brescii, inni kładą nacisk na projekty oszczędnościowe w budżecie wojny. W obu sprawach brak stanowczości u Mocenniego był rażąco widoczny. Tyle pewna że Mocenni ani temperamentem swoim, ani zdolnościami fachowemi nie dorósł trudnym zadaniom ministra wojny w obecnej sytuacyi dla wewnętrznej polityki Włoch tak ważnej. Widocznie sam to uznał i wolał ustąpić miejsca komu innemu. Formalnie dymisyi Mocenniego Crispi jeszcze nie przyjął, miał jednak powołać do siebie dawnego organizatora armii włoskiej generała Ricottiego, wieloletniego ministra wojny pod Depretisem i w poprzednim gabinecie Crispiego. Jeśliby Ricotti miał ponownie przyjąć tekę wojny, byłoby to zapowiedzią daleko idących reform wojskowych.

Rada gminna w Palermie ma zamiar obdarzyć generała Morrę honorowem obywatelstwem. Przeciw wnioskowi temu połączyli się radykali z socyalnymi demokratami, którzy generałowi nie mogą tego darować, że odroczył zwrócenie skonfiskowanej broni mieszkańcom. Bezpieczeństwo publiczne w Sycylii znowu zakłócać zaczynają rozboje i rabunki.

W majątku swoim Gressoney w Sardynii zmarł nagle baron Peccoz do którego rok rocznie wyjeżdżała na letni pobyt królowa włoska Małgorzata. U nóg jej padł martwy. Peccoz zażywał powszechnie opinii wielkiego dobroczyńcy i przyjaciela ludu.

Z Petersburga.

Korespondent *Neue Fr. Presse* donosi z Petersburga pod dniem 24 sierpnia, że w planach podróży rodziny carskiej zaszła znowu zmiana. Zamierzona podróż do Krymu ma być zaniechana, a natomiast car ma przez dłuższy czas zabawić w Spale, ponieważ lekarze zalecają mu zupełny wypoczynek i usunięcie się na czas pewien od zwykłych zajęć. Zamek myśliwski w Spale ma być właśnie do kuracyi tej nader odpowiednim. Korespondent uważa więc za prawdopodobne, że rodzina carska zabawi w Spale aż do późnej jesieni, a następnie uda się wprost do Gatczyny zwykłej rezydencyi jesiennej cara Aleksandra III. Wielki książę Jerzy Aleksandrowicz, bawiący na Kaukazie, jeśli tylko zdrowie mu na to pozwoli, ma także przybyć do Spały.

Charakterystycznym przykładem samowoli urzędniczej w Rosyi jest nowe rozporządzenie, które zabrania wysyłania do Petersburga deputacyj do władz wyższych bez uprzedniej zgody na to ministra spraw wewnętrznych. Dotychczas bardzo często przybywały do Petersburga rozmaite deputacye z różnych miast i ziemstw w celu osobistego podjęcia starań u władz wyższych w najrozmaitszych kwestyach administracyjnych; był to jedyny sposób przyspieszenia rozmaitych spraw, które napotykały trudności u władz prowincyonalnych. Obecnie zwyczaj ten został ograniczony pod pozorem, że wysyłanie takich deputacyj i pobyt ich w stolicy połączony był zwykle ze znacznemi kosztami. Właściwie chodzi nie o koszta, lecz o uszczuplenie praw obywatelskich i wpływu miast i ziemstw do tyla że nawet prawo wnoszenia petycyj zostaje znacznie ograniczonem.

Bułgarya a Rosya.

Prasa rosyjska, jak wczoraj wspomnieliśmy, nie tai swego niezadowolenia z proklamacyi Zankowa, w której tenże otwarcie a tak niezręcznie uznaje rządy Ferdynanda. Zdaniem *Nowoje Wremia* okazało się teraz dobitnie że tak zwane moskalofilskie prądy w Bułgaryi nie potrafią pojednać księstwa z Rosyą. Nietylko doradcy ks. Ferdynanda, ale i wychodźcy bułgarscy, jak Zankow, wstąpili na drogę, która nie obiecuje pożądanych dla caratu skutków. W Bułgaryi zapomniano snać o tem, że jak długo stosunki tameczne sprzeciwiają się postanowieniom berlińskiego traktatu, Rosya dla Bułgaryi obcą być musi. *Grażdanin* nadmienia, że Rosya przypatruje się obojętnie tokowi spraw bułgarskich, a czeka tylko na zupełny polityczny rozkład księstwa, aby z rezerwy swej wystąpić. Tylko w takim wypadku rząd rosyjski przypomni sobie Bułgaryę. Przyjaźni z Koburgiem i jego doradcami Rosya nie potrzebuje.

Kornel Ujejski do włościan.

Na wiecu włościan we Lwowie odczytany został list sędziwego poety Kornela Ujejskiego następującej treści:

W roku przeszłym, z powodu, że mi Bóg dozwolił dożyć lat 70, przyszły do mnie słowa miłości od włościan z różnych stron kraju. Posyłając podziękowania, powziąłem zamiar przemówić do Was, kochani bracia, na jednem z Waszych zgromadzeń. Chory, nie mogę przybyć na Wasz wiec, zastępuję się pismem, które wysłuchajcie dobrem sercem bom Wasz wierny przyjaciel od lat pięćdziesięciu.

Radość mam wielką. Doczekałem się, czego pragnęła dusza moja: Lud polski czuje i głosi gromadnie swoją przynależność do Narodu, a święta pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ już zaczęła grzmieć na jego ustach.

W poczuciu łączności z Narodem upominacie się o szersze dla siebie obywatelskie prawa i o sprawiedliwszy rozkład ciężarów. Sprawa Wasza, to nie sprawa chłopska to sprawa narodowa. Nadając Wam ulgi i więcej praw, robi się Was zdolniejszymi do pełnienia obowiązków dla nieszczęśliwej Ojczyzny.

Potrzebujecie teraz odzywać się często do tych, którzy w kraju mają władzę, znaczenie i przeważne głosy prawodawcze. To nie obcy, to bracia Wasi. Chociaż to dawno, z Was, z ludu oni wyszli; w nich Wasza kość i krew. Więc przemawiajcie spokojnie i łagodnie.

Serca polskie z natury swojej już takie, że do nich przemocą nikt się nie dostanie. Na twarde nieraz natraficie zamki. Nie kluczem zardzewiałym w goryczy, ale kluczem umoczonym w oliwie, otworzycie je. Nie zrażajcie się i nie płońcie gniewem, jeżeli nie wszystko odrazu osiągniecie. Na to złe, które w części jeszcze trwa, wieki się składały. Nie w jednym dniu dało się wszystko złe uprzątnąć. Sięgnijcie pamięcią o pół wieku wstecz i porównajcie ówczesną dolę ludu z jego dolą teraźniejszą. Tam była noc i niewola, dziś tu radzicie wolni i w dniu białym. Cierpliwość teraz łatwiejsza, bo sporszym niż kiedykolwiek krokiem idzie świat ku lepszemu.

Cierpliwość, to mądrość wysnuta z cierpienia. Cierpieliście długo, długo — ta mądrość Wam się należy. Nie mówię o cierpliwości ospałej, bezczynnej. Walczcie śmiało, lecz spokojnie. Nie gwałt, ale spokój jest prawdziwą siłą i daje wytrwałość w bojowaniu.

Nie jesteście odosobnieni. Stoi za Wami i popiera Was mnogi zastęp ludzi serca i rozumu i nie opuści Waszej sprawy, nie wyrzeknie się Was, jak długo nie wyrzekniecie się Boga i Ojczyzny. I między tymi, przeciw którym idą główne skargi Wasze, znajdują się Wasi szczerzy przyjaciele, czyniący Wam dobrze, bo to synowie ojców, którzy walczyli o wyzwolenie i uwłaszczenie ludu i na wielkie szli męczeństwa i jakoby złoczyńcy, gnili latami po więzieniach, a niektórzy ginęli na szubienicach. A! bo wrogi, którzy rozszarpali naszą wielką Ojczyznę oni bali się tej chwili, kiedy lud wyswobodzony z poddaństwa, podniesiony oświatą, upomni się o byt i wolność Matki swojej i zawoła milionowym głosem: Jam Jej także obrońca, i da Bóg, zwycięski!

Że jest wielu Wam niechętnych, przeciw Wam

PROWIZORYUM.

Napisał

Włodzimierz Lewicki.

3 (Ciąg dalszy.)

Idąc miedzą, spotkał Kaśkę... Szła ku niemu.

— Co tu robisz, Kasiu, — czego nie idziesz do domu? — rzekł, patrząc na nią wymownie.

— Czekałam na ciebie — co się tam stało?

— Dostał swoje...

— Bałam się, żeby cię nie scharatali te zbóje... serce mi bije ze strachu...

Wzięła jego rękę i położyła na pierś swoją, pełną, wypukłą i trzymała ją długo, patrząc na niego.

On już zapomniał o wszystkiem... Uczuł w swej piersi dziwne moce, co budziły się za dotknięciem jej ciała i ogarniały go jakąś siłą wyższą — odbierały mu wszystką myśl i zamieniały w inną istotę... Sprawy sobie z tego zdać nie umiał, choć czuł już nieraz, przy Kaśce będąc, taką niepojętą w sobie przemianę. Ale dawniej, nim ją znał, nie przechodził tego nigdy.

Przy wojsku śmiali się z niego kamraci, że się dziewek boi, żadnej bo jeszcze dziewczyny tak jak Kaśki nie lubił. Może to dlatego. I stał teraz obok niej oszołomiony, cały drżący... Dokoła gwarzyły cichym szeptem rozległe łany zbóż zielonych, księżyc świecił, rzeka w dali szumiała.

— Kasiu! — szepnął, — tyś taka dobra, jak moja nieboszczka matusia i jak moja siostra... Jak ja zawsze tak będę z tobą, to mi lepiej będzie; pobierzmy się jak najprędzej...

— Tak, tak — szeptała wzruszona.

— Bo, widzisz, ja mam żal w sercu i smutek wieczny, jakbym chciał czegoś bardzo złego... zemsta mi żyć nie daje... a z tobą — toby mi było przecie inaczej.

— Chodź, chodź! — Pociągnęła go ku sobie i biegnąc prawie, wiodła ku folwarcznemu ogrodowi. Przeszli przez płot nawpół rozwalony... i zatrzymali cię pod krzewami kwitnących bzów i jaśminów... Maciek, choć nic nie pił, myślał, że jest pijany.

. . . .

W karczmie tymczasem Wojtek klął i odgrażał się i świadków zwoływał.

— Ja go nauczę, tego...

— Co mocny, to mocny — konstatował z determinacyą jeden z tych, co dostawszy za karczmą w zęby, opuścili Wojtka.

— Ale wyście kamraci — jak mnie on złapał samego, toście uciekli...

— Było go kopnąć w brzuch, toby ci był nic nie zrobił — wołał przemądrowaty Walek, wójtów syn.

— Ba, kopnąć, jak on mnie odrazu na ziemi przydusił.

— Co mocny, to mocny... A i tak w dziurze posiedzi... bo na sąd nie ma mocy... — wołał pokątny pisarz, cisnąc się do Wojtka. Stary Żyła, całkiem już zalany, krzyczał:

— Niech będzie prawo, będziemy widzieć, kto ma *recht*, czyja jest „siąga placu“... Ja będę przysięgał... ho, ho, siąga placu — to nie byle co!

Zabawa całkiem się popsuła — Wojtek poszedł konie zakładać do doktora i cieszył się w duchu, że miał sińce i nos rozbity.

— Niechno on jeno pójdzie do kozy.. będzie miał Kaśkę — mruczał do siebie, snując w duszy plan, że księdza i pana ekonoma do Kaśki za swatów tymczasem weźmie i dziewkę odbić musi... A będzie mógł chodzić bez przeszkody koło interesu, jak mu tamten nie będzie stał w drodze.

Towarzyszyli Wojtkowi wójtów Walek i Maciek z pod brzega — i dogadywali mu wciąż, że teraz dopiero tamtego wyrychtuje, a Wojtek, rad, co karczma przystawał i prowadził bratów na „lepszą“.

Maciek leniwym krokiem miedzami powracał.

Stróż nocny dawno już północ odtrąbił, cicho było we wsi, jak zwyczajnie w nocy. Maciek stawał często, oglądał się za siebie, to w gwiazdy patrzał... po piersiach się rękami uderzył.

— Zabiłbym go, jakby się jeno dotknął Kasi.. Albo tak — albo tak... Uczona dziewka, całkiem inaczej gada... a dobra musi być, jak matka nieboszczka... Hej! było to, było dobre... i tatuś nie pili nic, ani raz... Tak stał „karafelk“, a tam pod okienkiem świece — a jacy byli biadzi... Ludzie mi gadali: „nie płacz“... Dobrze im gadać... jakże tu sierocie po matusi nie płakać?... Krzyż jeszcze nie postawiony... Jutro już święcie pójdę, krzyż postawię. Hańba dziecku o matusi zapomnieć... Już tam mogiłka het w ziemię zapadła!... Co też tam jest, tam jeszcze wyżej, jak niebo? Coś mu nauczyciel we szkole prawił, jak to niby jest rzecz z temi gwiazdami, ale mu się to nigdy głowy nie trzymało... Kaśka to pewnie wie. Jużci musi go lubieć, kiedy z nim była.. On sobie nawet nie może przypomnieć dobrze wszystkiego... choć dopiero co się rozeszli... Co ją miłuje serdecznie, to miłuje... Oj dostał... pewnikiem skarżyć pojechał i wygra.. i wygra... musi wygrać!...

Przechodził właśnie przez łączkę, na której była bitka. Posunął rękę po pogniecionej trawie. Przy świetle księżyca zobaczył na ręce ślady krwi..

„Oj źle“...

I znowu myślał o Kasi i o tej murawie pod bzami, gdzie niedawno spędzili sami ze sobą, sobie oddani, ciche nocne godziny.. tem droższe dla Maćka, że walką okupione... To go napawało uczuciem dumy i wyższości.

W karczmie świeciło się jeszcze, wlazł do izby. Poprzewracane ławy, pobite szklanki, piec rozwalony świadczyły, że Maćkowa awantura przerwała najlepszą zabawę... Aż żal mu się zrobiło, że się popsuła taka ochota... „Djabli nadali... a to bez to, że wszystkich chłopaków miał Wojtek za sobą.. Chcieli mu się przychlebić i pewnie za nim poszli do miasta.

Żyd, za szynkwasem drzemiący, zbudził się.

— Dajcie ta półkwaterek.

Przyniósł mu ziewając i mrucząc pod nosem, niekontent widocznie. Zły był na tego „goja“, ale się go bał. Maciek wódkę pociągał ser z chlebem przekąsywał. On zawsze tak spać lubił, a dziś ani mu w głowie pierzyna.. „Jakby tu tego Wojtka dostać..?“

Wtem przypomniał sobie, że wujko Żyła gadali dziś o placu za stodołą, co Wojtek bez prawa zagarnął — drzewo tam swoje złożył... Na mojem?... Na mojej matusi krwawicę on się pcha?... Ja mu też pokażę... Koszta zapłaci.. Niech będzie sąd...

Zerwał się szybko z ławy, zapłacił i wybiegł... Szedł drogą samotną ku chacie swojej... Wiatr chłodził mu twarz rozpaloną... Cicho było na świecie, jak w grobie... Tu i ówdzie przemknął cień jakiś Maciek się strachał i żegnał... Tymczasem były to zwykłe figle księżyca. Ze starych pni wierzb, ze słupów kilometrowych urabiał drgającemi swemi promieniami postacie i widma dziwnokształtne, wydłużone, nieustannym ruchem łanów zbożowych ruchome — Maćkowi naprzeciw chaty biegło niewielkie kudłate stworzenie — pies Kruczek.

Wspiął się na tylne łapy i skakał piszcząc, potem położył się u nóg pana, wyciągnął się na grzbiecie, objął, mrucząc, łapami swój kudłaty łeb i głaskał się po pysku...

— Kruczek a co tam — mówił Maciek głosem serdecznym, głaszcząc psinę... — biedny Kruczek smutny... turbuj się, turbuj!

Kruczek turbował się na rozkaz, potem zerwał się z ziemi i łasił koło Maćka.

— Wierny pies... dobry pies — rozmawiał Maciek z Kruczkiem idąc ku stodole. Dziś więcej, niż kiedy odczuł przywiązanie jego... od szczenięcia sam go wychował, Kruczek zawsze z Maćkiem trzymał, a niech Bóg broni, żeby kto jego pana palcem ruszył.

Za stodołą cień był.. księżyc bo już za strzechę się zniżył. Tuż zaraz było Wojtkowe pole, na którem wysokie żyto się gięło. Maciek nigdy tam nie chodził... dlatego nie widział, że Wojtkowe drzewo leżało pod ścianą jego stodoły. Zajmowało więcej, niż siągę placu, o której cały dzień dzisiaj wujek gadali...

— Nie daruję mu... mam za niego siedzieć w dziurze, ja też „konwisyę“ wyprowadzę.. wyprowadzę... Ej, kieby ja to był bogatszy...

Ziewnął szeroko.

Nagle cofnął się.. kolana się pod nim ugięły.. w oczach zaczęły latać różnokolorowe kółeczka... potem zrobiło mu się jasno, potem ciemno... ale jedno wyraźnie widział... Matusia... matusia! Tam przy węgle — tak jak ich zapamiętał od dziecka... bladzi, prawie tacy, jak kiedy umarli już leżeli na długiej słomie...

Matusia!... Maciek oczy zakrył. „Pod twoją obronę“ szeptać począł, a matusia kiwali na niego głową, wyciągali ręce, a potem padli wzdłuż na ziemię, tam gdzie leżało Wojtkowe drzewo...

I wszystko znikło...

(C. d. n.)

uprzedzonych, nie przeczę. W bliskiej, codziennej styczności z ludem patrzą oni na jego wady i nieprawości, od których żadna warstwa społeczeństwa wolną nie jest, bo wszędzie znajdują się ludzie grzeszni — i dla przewiny jednostek potępiają ogół cały. Taki sąd jest zły, niesprawiedliwy, lekkomyślny — czy prawda?... Tak, tak, ale i między Wami jest wielu, co rzucają na oślep kamieniami w całą zasłużoną klasę narodu, nie bacząc, że trafiają często w ludzi wielkiej cnoty i w prawdziwych swoich przyjaciół — i tem rozraniają serca wszystkich dobrych Polaków.

Naród to wielka rodzina. W nim, jak w rodzinie, zdarzają się swary i nieporozumienia. Utrzeć je co rychlej należy, bo inaczej urosłyby w złość i zawziętość. Nam, niemającym spokojnego państwowego bytu, każdy nierozważny zatarg wewnętrzny staje się chorobą śmiertelną — nie zapominajmy wszyscy o tem. W Was, w ludzie polskim, nowa upragniona potęga, której Polsce brakowało, bez której upadła, bez której marniały wszystkie nasze krwawe wysiłki dla oswobodzenia Ojczyzny. Wiedzą o tem wszyscy, niechże wszyscy wołają: Waśnie nasze domowe ucierajmy w sposób chrześcijański, braterski.

Nie pragnijcie za wiele. Ubogich zawsze mieć będziecie, powiedział Chrystus. Nędza jest straszną i ona w dobrym ustroju społecznym dla człowieka chętnego do pracy istnieć nie powinna. Ubóstwo nie jest nieszczęściem. Ubóstwo to konieczność pracy, która daje tylko skromne utrzymanie. W tem i godność człowieka i często i błogosławieństwo boże. Ubogi bliższy Boga. Niejeden z bogaczy, przesycony bezbożnem używaniem świata, patrzy z zazdrością na pogodne uznojone czoło wieśniaka, wracającego z pola do chaty spokojnej, z której wybiegają do ojca zdrowe dzieci, podczas kiedy dobra żona i matka kładzie na czystym stole przygotowaną wieczerzę. O wy drodzy, o wy ubodzy, a pobożni, nie zazdrośćcie bogaczom! Wy ani przeczuwacie, ile między nimi ludzi nieszczęśliwych. W sobie człowiek szczęście nosi, nie w tem, co nosi na sobie.

Napisałem więcej, niż się spodziewałem. Cóż jeszcze powiem?...

Oto w tym roku święcimy wszyscy Polacy wielką uroczystość; czcimy pamięć i zasługi naszego króla bez korony — ściśle się nie wyrażam, bo ma On niebieską koronę — czcimy Tadeusza Kościuszkę, szlachcica w chłopskiej sukmanie. Niech Jego obraz stoi nam wszystkim przed oczyma, niech Jego duch owieje nas, umocni nas, rozpłomieni nas tą wielką miłością, jaka gorzała w sercu Jego; niech zwaśnionych pogodzi, niech co krzywe wyprostuje, niech nas prowadzi do zbawienia Ojczyzny, której naczelnikiem w duchu oby pozostał na wieki między nami. I niech tak się stanie. *Kornel Ujejski.*

Pawłów, dnia 24 sierpnia 1894.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyło czterech przyjaciół: S. S., J. W., W. B., A. B., 2 złr. 65 ct.

Komitet festynu, mającego się odbyć w niedzielę dnia 2 września w parku krakowskim na rzecz „Przytuliska" dla uczestników styczniowego powstania, odbył wczoraj posiedzenie, na którem roztrząsano wszechstronnie kwestyę, czy wobec zapowiedzianej w tym dniu procesyi, łączącej się obchodem św. Jacka, festyn liczyć może na powodzenie. Po dłuższych naradach uchwalono nie odraczać festynu, raz ze względu na niepewną w przyszłości pogodę, powtóre i głównie dlatego, że po zasięgnięciu informacyj w konsystorzu biskupim i u innych czynników bezpośrednio zajmujących się obchodem kościelnym, otrzymano uspokajającą pod tym względem odpowiedź. Natomiast uchwalono rozpoczęcie festynu naznaczyć już na godzinę 2 po południu, aby w ten sposób umożliwić wzięcie udziału w procesyi tym uczestnikom festynu, którzy tego zapragną. — Szczegółowy program festynu, niezwykle zajmujący i bogaty, podamy w najbliższych dniach.

W sprawie wiecu kandydatów adwokatury. Kandydaci adwokatury w Przemyślu na zebraniu poufnem, odbytem w dniu 26 b. m., uchwalili przyłączyć się do projektowanego wiecu kandydatów adwokatury, odbyć się mającego w czasie wystawy, a zarazem upoważnili podpisanych do porozumienia się z inicyatorami zjazdu względem przedmiotu obrad na wiecu. — *Dr. Ehrlich. Dr. Bleicher. Dr. Dzierżyński.*

Z Chóru akademickiego. Próba z serenady na cześć cesarza odbędzie się jutro w środę o godzinie 6½, wieczorem w *Collegium novum*, na którą zapraszam wszystkich członków Chóru akademickiego.
Michał Świerzyński.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa dr. Celestyn Sztembarth, starszy lekarz lwowskiej kasy chorych.

P. Józef Stachurski, właściciel pracowni i składu sukien męskich w Krakowie, zaproszony został na członka komisyi jurorów dla grupy XVII.

Samobójstwo. Tadeusz Treger, adjunkt krakowskiej filii kasy podatkowej, odebrał sobie życie wystrzałem w głowę. Zwłoki znalezione zostały na polach wsi Bronowic. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną. Treger liczył około 40 lat.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 27 sierpnia. Złote słońce przyświeca obradom wiecu chłopskiego, pogodnie jest i jasno. Przybyły dziś jeszcze dwie wycieczki. Z Żydaczowa przyjechało 120 włościan i dzieci szkolnych. Z Rzeszowa zjawiła się wycieczka z 300 osób, która spotkała się na wiecu chłopskim z tak dosadną krytyką ze strony samych włościan. Na wycieczkę tę łożyła Rada powiatowa rzeszowska i pp. Stanisław i Adam Jędrzejowicze. Wycieczka pozostaje dwa dni. Wójtowie nic nie płacili, a inni po 2 złr. 50 ct. na wszystkie koszta.

Dziś rozpoczęły prace dwie jeszcze komisye sędziów, mianowicie dla sekcyi leśnej i dla wykopalin. Pierwsza wybrała przewodniczącym p. Siegler-Eberwalda, a referentem p. Liegmanna z Czercy. W sobotę ukonstytuowały się już sekcye: nafciarska i łowiecka. Sędziowie dla nafty wybrali przewodniczącym prof. dra Radziszewskiego, referentem p. Syroczyńskiego. W łowieckiej został przewodniczącym hr. Szembek, a referentem p. Spausta.

Głębokie wiercenie, po założeniu rur hermetycznych na głębokość 334 m. 70 cm., dosięgło głębokości 341 m. 60 cm. Dziś obejrzał szyb prof. dr. Szajnocha. Świder uderza jeszcze ciągle w opokę. Dziś założono przyrząd do łyżkowania, t. j. do wybierania miału z otworu, systemu linowego pomysłu pp. Wolskiego i Łodzińskiego.

Rada miasta Lwowa na posiedzeniu poufnem, odbytem w sobotę, uchwaliła wziąć *in corpore* udział w korowodzie z pochodniami, mającym się odbyć na cześć cesarza dnia 7 września b. r., oraz każdego dnia w czasie pobytu cesarza na wystawie pełnić straż honorową wspólnie z Towarzystwem strzeleckiem, które wystąpi w liczbie około 150 członków w strojach narodowych. Towarzystwo strzeleckie lwowskie weźmie również udział w korowodzie z pochodniami.

Zmarli. Zygmunt Kalicki, właściciel apteki z Przemyśla, zmarł we Lwowie w 44 roku życia.

W tych dniach zmarł w Petersburgu w 58 roku życia Mikołaj Buturlin, niegdyś ober-policmajster m. Warszawy. Służył on pierwotnie w jednym z pułków kawaleryi gwardyi i od r. 1860 stale przebywał w Królestwie Polskiem. Na trudnem stanowisku naczelnika policyi umiał sobie zjednać sympatyę mieszkańców Warszawy. Zamłodu należąc do najbogatszych ludzi w Rosyi, w ostatnich czasach utrzymywał się tylko z pensyi, którą pobierał jako dymisyonowany generał leitnat.

Z Kołomyi piszą do nas, iż ruskie Towarzystwo polityczne w Kołomyi „Narodna wola" urządza wycieczkę chłopską na wystawę i wiec dnia 16 września.

Morderstwo. Straszną zbrodnię popełniono w dniu 19 b. m. po północy w Glinniku Dolnym pod Frysztakiem. Znaleziono tam włościanina Adama Oparowskiego, zamordowanego w łóżku. Mordercy zadali mu trzy uderzenia obuchem siekiery, a następnie głowę odcięli tasakiem tak, że już się tylko na skórze trzymała. Energii naczelnika sądu frysztackiego p. Wolańskiego, przy współudziale miejscowego posterunku żandarmeryi, zawdzięczyć należy, iż zbrodniarze zostali wykryci i żona zamordowanego przyznała się do zbrodni, którą popełniła w spółce z 19-letnim Stachem Hreńkowiczem, również już uwięzionym.

Z Goerbersdorfu W tych dniach obchodził zakład leczniczy Brehmera w Goerbersdorfie 40 rocznicę swego istnienia. Po dziś dzień stoi jeszcze mały, jednopiętrowy domek, który przed 40 laty tworzył „zakład" Brehmerowski. Brehmera który pierwszy wypowiedział zdanie, że gruźlica płuc jest wyleczalna, okrzyczano za szarlatana. Dzisiaj uznają wszystkie powagi medyczne, że jego metoda leczenia jest jedynie racyonalną. W pierwszym roku miał Brehmer tylko czterech pacyentów, z których dwóch wyzdrowiało. Jeden z nich (Holender) dożył późnego wieku i teraz jeszcze pełni obowiązki profesora higieny.

Przyczyny epidemii. *Gazeta Kielecka* pisze: Nawoływania ludzi rozważnych do używania na pokarm w czasie epidemii potraw zdrowych, a nadewszystko wystrzegania się picia wody surowej i niespożywania surowizn, pozostają grochem rzucanym na ścianę. Połowa zasłabnięć na cholerę przypada na osobniki z przeładowanemi żołądkami pokarmami niemożliwemi do strawienia. Oto np. w tych dniach do baraku cholerycznego w Kielcach przywieziono 10-letnią Magdalenę Nys, córkę wyrobnika, zamieszkałego na Bazarze w domu Rajzmana. Dziewczyna ta zjadła sześć surowych ogórków, następnie spożywała mleko kwaśne, a w końcu napiła się wody.

Środek przeciwko anarchii. Pewien angielski uczony, prof. Brocktook, proponuje wytępienie anarchii przy pomocy hypnotyzmu, utrzymując, że liczba anarchistów, którzy znajdują się obecnie w rękach władz, jest tak wielką, iż możnaby skorzystać z tego i zmusić za pośrednictwem hypnozy do odkrycia wszelkich spisków — i tym sposobem zawładnąć odrazu wszystkiemi grupami anarchistów, pozostających na wolności. Uczony profesor, który niejednokrotnie występował z propozycyą stosowania hypnotyzmu w sądzie, powiada, że jest to jedyny sposób wytępienia anarchii.

Szczęście w nieszczęściu. William Anderson, rymarz, zamieszkały w Londynie w starym domku na przedmieściu Clamphham, zeszedł do swojej piwniczki. Po niejakim czasie żona usłyszała krzyk jego; zbiegła czemprędzej do piwniczki i przy świetle latarni zobaczyła męża w głębokim dole. Biedak złamał rękę, spadłszy niespodzianie w jamę, której się ani on, ani żona nie domyślali nigdy, choć w domku przeżyli lat 30. Pomogła mężowi wydobyć się, potem oboje, rozejrzawszy się w wnętrzu jamy, znaleźli dwie beczułki. W jednej, naznaczonej: „Szczęśliwemu znalazcy, 1834", znajdował się dokument, nadający domek z ogródkiem na wieczystą własność temu, kto tam mieszkając, skarb znajdzie; w drugiej, obok sumy 3.700 funt. sterl. w złocie, są kosztowności w dyamentach i perłach, w biżuteryi damskiej i w koronkach, wartości do 4.000 funt. sterl. Poczciwi ludziska zawiadomili władze natychmiast o odkryciu, te zaś przyznały im własność bezwarunkową. Rymarz pozostaje tymczasowo w szpitalu.

Rosyjska inteligencya. Dziwne świadectwo o rosyjskiej inteligencyi daje petersburski *Graždanin*. Dziennik ten zadaje sobie pytanie, jakiego rodzaju ludzie są najlepsi do wszelkiej służby społecznej i państwowej. W odpowiedzi na to powiada: „Okazało się, że najodpowiedniejszymi są w sferze działalności służbowej młodzi ludzie, którzy ukończyli kursy w zakładach naukowych wojskowych, oraz ci, którzy przeszli kurs karności w korpusie kadeckim, z czego wniosek, że najmniej odpowiednimi i najniezdolniejszymi są młodzieńcy, którzy ukończyli instytucye naukowe cywilne."

Redaktor *Graždanina* utrzymuje, że i w jego praktyce wydawniczej prawda ta znajduje potwierdzenie. Zjawia się u niego „inteligent" i żąda zajęcia. „Jeżeli zapytać się takiego inteligenta, do czego on jest zdolny, to odpowie bez zająknięcia, że zdolny jest do wszystkiego: może być Puszkinem i Leonem Tołstojem i krytykiem obu." Inaczej się rzeczy mają z ludźmi, którzy przeszli przez szkołę wojskową. „Ludzie ci więcej czytali w młodości; inteligenty cywilni nic nie czytają ani w gimnazyum, ani w uniwersytecie; jedni nie mają na to czasu, inni dlatego, że są wyżsi nad czytanie."

Czterdziestu nieśmiertelnych — Emil Zola a literaci zagraniczni. Od lat blisko dziesięciu, ile razy który z „nieśmiertelnych" ulegnie zwykłemu śmiertelnikom losowi i przeniesie się do wieczności, Emil Zola zawsze stawia swą kandydaturę na opróżnione krzesło, lecz zawsze nadaremno, zawsze ktoś szczęśliwszy — choć nie tak zasłużony, ubiegnie głośnego pisarza. Więc paryski dziennik *Eclair* rozpisał zapytania do najgłośniejszych literatów zagranicznych, co myślą o stosunku Zoli do akademii francuskiej. Z małemi wyjątkami wszystkie odpowiedzi brzmią famfarą uwielbień dla Zoli. I tak August Strindberg pisze: „Emil Zola jest to mistrz i poeta swojej epoki. Jego twórczość jest jego nieśmiertelnością, ale jest też jego winą i potępieniem wobec... karłów.

Co zaś do jego kandydatury na członka akademii, to myślę, że wielki ten człowiek pragnie się tem tylko bawić." Jonas Lie tak odpisał: „Kocham Zolę, gnę kark przed jego wielkością i geniuszem, czczę go jako pioniera przyszłości. Jest on dziś największy z ludzkiego pokolenia. Emil Zola między nieśmiertelnymi wyglądałby jak niebotyczne drzewo w sztucznej cieplarni." Podobnie o Zoli wyraża się — za Szwajcara pragnący uchodzić — Niemiec Karol Vogt, Edmund Picard. Hiszpanie: Pardo Baran, który zowie Zolę „najpotężniejszym umysłem XIX stulecia", i Palacio Valdes, mówią o francuskim romansopisarzu, że „jest on najznakomitszym, jakiego Francya dotychczas wydała." Pełni pietyzmu dla Zoli są też Jerzy Brandes, Max Nordau, M. A. de Gubernatis i hrabia Suvilski (?) członek akademii w Sztokholmie. Krótko, lecz dosadnie brzmi list nestora węgierskich pisarzy. Maurycy Jokai pisze: „Gdybym był akademią, wszelkiemi siłami chciałbym pozyskać E. Zolę na członka, gdybym był Zolą, nie dbałbym o akademię". Jedynie M. Maeterlinck listem swym dał wyraz swej małoduszności i obskurantyzmu. Pisze bowiem: „Tu u nas Zolą wcale się nie zajmują. Zal mi, że człowiek ten tak nisko upadł. Jego zabiegi o krzesło akademickie zapowiadają zdziecinniałą starość."

Skarby w biurku. Przy sporządzaniu inwentarza kapitałów i ruchomości, pozostałych po zamordowanej w Petersburgu śp. Wiktoryi Czarneckiej, po długich poszukiwaniach dopiero w tajnej skrytce biurka znaleziono dowody depozytowe, walory, oraz dowód na złożone w banku państwa brylanty i kosztowności wagi jednego puda i trzech funtów. Zawartość tej skrytki przedstawiała wartość nominalną 1,486.719 rs. 50 kop. Należy zaznaczyć, iż wartość rzeczywista jest o wiele wyższa. Nadto na trzeci dzień znaleziono jeszcze kwit depozytowy na 40,000 rs. i mnóstwo kuponów, których część ulega przedawnieniu. Zmarła posiadała wielkie dobra ziemskie w gub. podolskiej: Pakutyn i Kaltyn, w pow. jampolskim i 200,000 pudów zboża na składach w Odesie.

Jak żyją bogacze. *Temperance Gazette*, wychodząca w Bostonie, pisze, że prawie wszyscy bogacze amerykańscy nie używają gorących trunków. John Rochepeller w życiu swojem nie zakosztował ani kropli żadnego napoju wyskokowego. Jay Gould tylko trzy razy wziął do ust wino i to łyżeczką z przepisu lekarza. Vanderbildt nie pija nic, prócz wody, a Huntington nie używa nawet herbaty, ani kawy i poprzestaje na mleku. Co dziwniejsza, że z wymienionych miliarderów żaden także nie pali.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Bolesława [illegible], z Tarnopola do Rzeszowa; koncepistę [illegible] Włodzimierza Bętkowskiego, z [illegible] do Lwowa; a adjunktów budownictwa: Jakóba [illegible] z Biały do Wadowic, Leopolda Goldmanna z Rzeszowa do Biały i Józefa Hawliczka ze Lwowa do Rzeszowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jan i Edward Reszkowie** zaangażowali się do towarzystwa zorganizowanego przez pp. Abbey i Grau, które ma w jednym z nadchodzących sezonów śpiewać w nowojorskim Metropolitan Opera House. W skład tego towarzystwa wchodzą między innemi takie znakomitości, jak: Melba, Sibil Sanderson, Tamagno, Maurel. Repertuar obejmuje: „Wertera", „Manon", „Mignon", „Romea i Julię", „Falstaffa", „Otella", „Cavallerię", „Pajaców", „Samsona i Dalilę" i wiele innych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 28 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	741·3 mm	742·8 mm	741·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,3	+17°,2	+22°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NW 1	W 0	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	90 %	59
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	6	0	4

Uwagi: Wczoraj od godziny 4½ do 5½ po południu deszcz z burzą.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 28 sierpnia. Cesarz nadał odznakę honorową „za sztukę i naukę" emerytowanemu profesorowi uniwersytetu katedralnemu kantorowi kapituły metropolitalnej św. Szczepana radcy dworu Zschokke. Takie samo odznaczenie otrzymał członek Izby panów radca dworu Maasen.

Minister rolnictwa ustanowił z powodu katastrofy w Karwinie dwa specyalne komitety fachowców: jeden w Ostrawie Morawskiej dla okręgu ostrawsko-karwińskiego, drugi w Segen-Gottes (Boži Požehnani) dla okręgu rosickooslawańskiego. Komitety mają się zająć zbadaniem kwestyi, o ile dopuszczalnem jest wysadzanie skał i użycie lamp elektrycznych w tych miejscach kopalni, gdzie pojawiają się gazy wybuchowe. Oba komitety już się ukonstytuowały i rozpoczęły swe prace.

Wiedeń, 28 sierpnia. Nieustająca komisya prawnicza dla procedury cywilnej zwołana została na 17 września.

Wiedeń, 28 sierpnia. Minister handlu Wurmbrand wczoraj po południu wyjechał do Ischl.

Wiedeń, 28 sierpnia. Agitatorka socyalno-demokratyczna Julia Wyhlidal na rekwizycyę sądu krajowego aresztowaną została za mowę podburzającą, wypowiedzianą na zgromadzeniu robotniczem 19 sierpnia.

Wiedeń, 28 sierpnia. Międzynarodowa komisya targu zbożowego powzięła uchwałę, którą aprobuje zachowanie się rolniczej Izby giełdowej w sprawie zwołania tegorocznego targu zbożowego i powierza tejże Izbie powzięcie decyzyi co do zwołania targu zbożowego w roku przyszłym. Komisya wyraziła równocześnie życzenie, ażeby przed powzięciem ostatecznej decyzyi w tym przedmiocie zapytano także o opinię zagranicznych członków komisyi.

Wiedeń, 28 sierpnia. Z targu zbożowego: Na targu terminowym zupełna stagnacya, brak ożywienia. W ogóle ruch słaby i rozdrobniony. Notowano: żyto 5·46, pszenica 6·70, owies 6·11.

Praga, 28 sierpnia. Dziś w nocy przyszło do starcia pomiędzy patrolem policyjnym, który chciał aresztować pewnego robotnika w piwiarni na przedmieściu Holeszowice i robotnikami, którzy postanowili towarzysza swego odbić. Jeden wyrobnik otrzymał cięcie szablą w głowę. Aresztowany robotnik umknął.

Praga, 28 sierpnia. Stowarzyszenie „Morawska Beseda" zostało przez namiestnictwo rozwiązane.

Według wiadomości prywatnych z Pilzna, pałac Metternichowski Plass znajduje się w płomieniach.

Karlsbad, 28 sierpnia. Kanclerz niemiecki hr. Caprivi przyjechał tu wczoraj o godz. 5 po południu.

Berlin, 28 sierpnia. *Reichsanzeiger* wobec doniesień o nowej szybkostrzałowej broni, którą w czasie tegorocznych manewrów cesarskich miała próbować kawalerya, oświadcza, że o próbach takich odnośne władze nic nie wiedzą.

Berlin, 28 sierpnia. Według *Nordd. Allg. Ztg* kanclerz hr. Caprivi wróci w pierwszych tygodniach października z Karlsbadu.

Berlin, 28 sierpnia. Według *Nordd. Allg. Ztg* poseł niemiecki w Pekinie zaraz po otrzymaniu wiadomości o uwięzieniu dwóch misyonarzy katolickich przedsięwziął odpowiednie kroki celem ich obrony. Jak się dowiaduje ten sam dziennik, obaj misyonarze już w pierwszych dniach sierpnia wypuszczeni zostali na wolność za okupem w kwocie 4000 marek.

Berlin, 28 sierpnia. Wczoraj otwarto tu trzydzieste piąte walne zgromadzenie towarzystwa niemieckich inżynierów.

Monachium, 28 sierpnia. W skutek pożaru, który powstał przy budowie nowego domu w ulicy Tureckiej pod Nr. 60, zawaliła się wczoraj ściana, która zasypała trzech robotników. Jednego z nich wykopano jeszcze wczoraj.

Monachium, 28 sierpnia. Jak *Allgemeine Ztg* donosi, wyruszył wczoraj trzeci pułk artyleryi polnej na miejsce manewrów. W garnizonowym lazarecie leży 11 chorych na tyfus.

Kolonia, 28 sierpnia. Wczoraj w południe odbyło się pierwsze poufne zgromadzenie wiecu katolickiego. Honorowym prezydentem wybrano Reichenspergera, a rzeczywistym prezydentem Osterera z Eichstädt.

Kolonia, 28 sierpnia. Na wczorajszem zebraniu wiecu katolickiego przedstawił przewodniczący Osterer żądania katolików, między innemi o przywrócenie świeckiej władzy papieża.

Paryż, 28 sierpnia. Minister skarbu Poincaré miał w Stenay mowę, w której podniósł konieczność omijania każdej nieprzezornej reformy i zapowiedział, że rząd przedłoży projekty podatkowe, które kapitał i dochody dokładniej opodatkują, podatek spadkowy zmienią i zmniejszą ciężar podatkowy niezamożnych.

Brügge, 28 sierpnia. Wczoraj wieczór pociąg nadchodzący z Ostendy zderzył się z pociągiem, stojącym tu na stacyi; trzy osoby zostały lekko ranne.

Madryt, 28 sierpnia. Do Gibraltaru nadeszły z Tangeru wiadomości, jakoby sułtan marokański umarł. *Liberal* i *Imparcial* notują te wiadomości z zastrzeżeniem.

Madryt, 28 sierpnia. Minister spraw zewnętrznych nie otrzymał żadnego potwierdzenia śmierci sułtana marokańskiego.

Londyn, 28 sierpnia. W niedzielę po połud. odbyła się wielka demonstracya w Hyde-Parku przeciw Izbie lordów. Socyaliści nie wzięli udziału w demonstracyi tłómacząc, że powinnaby ona zwrócić się przeciw obu Izbom parlamentu. Wraz z syndykatami robotników i zjednoczeniem radykalnem wzięło w zgromadzeniu udział przeszło sto tysięcy ludzi. Przemawiali także posłowie z parlamentu.

Uchwalono jednogłośnie rezolucyę wyrażającą ubolewanie, że rząd w kwestyi Izby lordów (w mowie tronowej) nie dał żadnych obowiązujących zapewnień.

W rezolucyi tej wezwano rząd aby natychmiast zniósł Izbę lordów, i na wyborców włożono obowiązek, aby nikogo nie wybierali posłem, ktoby stanowczo nie oświadczył się za zniesieniem Izby lordów.

Cetynia, 28 sierpnia. Hr San Miniatelli, nowy poseł włoski, przedłożył wczoraj na uroczystej audyencyi swoje listy uwierzytelniające.

Waszyngton, 28 sierpnia. Cleveland ogłosił, że projektu taryfy ani nie podpisze, ani przeciw niemu *veta* swego nie założy. Projekt dziś stał się ustawą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 sierpnia 1894 r.	Kurs w wal. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	95
Zjednoczony dług w srebrze	98	50
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron.	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1014	—
Akcye kredytowe	367	25
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	97½
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	44	65
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 28 sierpnia. Ruble 133·25 Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·60 — Żyto na jesień 5·46—0·00. Pszenica na jesień 6·70—0·00 Owies na jesień 6.11—0·00.

Wiedeń, 28 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·30; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½ % list. banku kraj 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 422·—; Länderbank na 200 złr. — 262·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.015·—

Berlin, 28 sierpnia Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 222·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·70 mrk. Austryacka srebrna renta 95·10 mrk. Węgierska złota renta 99·70 mrk. Węgierska renta koronowa 92·90 mrk. Austryackie banknoty 163·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T., którzy i w czasie choroby ś. p. Maryi z Bernackich Kiełpińskiej i w bolesnym dla nas obrzędzie pogrzebowym pomoc nam nieśli i smutek nasz ciężki dzielili, z głębi serca, ogromem nieszczęścia złamanego, najszczersze składamy podziękowanie.
Bóg zapłać wam szlachetni i zacni!
Stefan Bernacki, brat. Roman Kiełpiński, mąż.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski